



Australijski polityk Fred Nile uważa, że homoseksualni dewianci powinni określać swoje związki mianem *homiage* lub *lesiage*. Są to terminy utworzone na zasadzie skojarzeniowej gry słów od angielskiego słowa *marriage*, oznaczającego małżeństwo. W języku polskim należałoby więc przetłumaczyć te określenia mniej więcej jako „pedeństwo” lub „lesbeństwo”. Są to oczywiście propozycje robocze.



Australijski polityk Fred Nile uważa, że homoseksualni dewianci powinni określać swoje związki mianem *homiage* lub *lesiage*. Są to terminy utworzone na zasadzie skojarzeniowej gry słów od angielskiego słowa *marriage*, oznaczającego małżeństwo. W języku polskim należałoby więc przetłumaczyć te określenia mniej więcej jako „pedeństwo” lub „lesbeństwo”. Są to oczywiście propozycje robocze.

Fred Nile zasugerował używanie terminów *homiage* lub *lesiage* w odniesieniu do związków tworzonych przez sodomitów w przedłożeniu do ankiety parlamentu australijskiego stanu Nowa Południowa Walia. Celem ankiety jest wysondowanie czy tzw. małżeństwa homoseksualne mogą być zalegalizowane na szczeblu państwowym. „Ta niewielka liczba homoseksualnych mężczyzn i lesbijskich kobiet [którzy są monogamiczni] powinni utworzyć inny termin, aby określić swój związek, np.:

*Homi*

*age*

ub

*lesiage*

, ale nie używać świętego, historycznego określenia małżeństwo” – jakże trafnie zauważył Nile w swoim przedłożeniu.

Polityk zasugerował także, że bękart prawny określany mianem „małżeństwo homoseksualne” byłby niezgodny z konstytucją państwa. Jednak jak poinformował opisujący sprawę portal „Christian Post”, na razie australijski parlament federalny odmówił podjęcia działań w tej sprawie.

W swoim przedłożeniu Fred Nile ujawnił również, że homoseksualiści intensywnie lobbują w Amerykańskim Stowarzyszeniu Psychiatrycznym, aby ta posiadająca duży autorytet instytucja zadeklarowała, że dewianci seksualni są w pełni zdrowi psychicznie. Wskazał on jednocześnie, że usankcjonowanie „małżeństw homoseksualnych” mogłoby prowadzić do legalizacji odrażających praktyk pedofilskich, kazirodczych, bigamicznych lub poligamicznych, co – jak słusznie zauważył – „byłoby katastrofalne dla dobra społeczeństwa australijskiego”.

Organizacja prawnicza zrzeszająca jurystów z Nowej Południowej Walii, New South Wales Bar Association stwierdziła, że tak długo, jak „małżeństwa osób tej samej płci” są uznawane za odrębną kategorię prawną od „małżeństw osób płci przeciwnej”, to mogą one mieścić się w australijskim systemie prawa. Jednak nie wyraziła ona swojej opinii na temat, czy taka zmiana jak objęcie definicją małżeństwa związków tworzonych przez zбочeńców seksualnych, powinna się dokonać.

Uczciwsi w podejściu do problemu są prawnicy zrzeszeni w chrześcijańskich grupy prawniczych, chociaż nie tylko, którzy twierdzą, że wszelkie inicjatywy prawne mające na celu stworzenie kategorii prawnej „małżeństwo homoseksualne” i nadanie jej status oficjalnego będzie można uznać za „nieważne”. Nie zmienia to jednak faktu, że jest to stanowisko asekuranckie, nie odwołujące się do zasadniczego argumentu, że nadawanie ram prawnych sprzecznym z naturą zachowaniom homoseksualnym stanowi uderzenie w fundamenty państwa i jako takie zasługuje raczej na kwalifikację zbrodni stanu.

Wszelkim inicjatywom zmierzającym do zmiany definicji małżeństwa poprzez objęcie tym terminem także związków tworzonych przez zбочeńców seksualnych sprzeciwia się australijski Kościół katolicki. W ankiecie stanowego parlamentu szczególnie silny sprzeciw wobec legalizacji dewiacyjnych związków pod nazwą „małżeństwo” wyraziły diecezja Wollongong, archidiecezja Sydney, Instytut Małżeństwa i Rodziny im. Jana Pawła II oraz Rycerze z katolickiego zakonu Krzyża Południa.

Także protestanckie Armia Zbawienia, Kościół Prezbiteriański i anglikańska Diecezja Sydney wyraziły sprzeciw wobec jakiegokolwiek „reformy”. Z kolei zrzeszeni w Instytucie Judaizmu i Cywilizacji oraz w Radzie Rabinackiej Nowej Południowej Walii konserwatywni Żydzi odpowiedzieli „reformatorom”, aby pozostawili małżeństwo w spokoju. Pozostali nie zgłosili zastrzeżeń, więc chyba są „za”.